

# Z I E M I A

DWUTYGODNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY  
ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Z NASZYCH KRAJOBRAZÓW.

(1401)



Ryc. 70.

WIOSNA POD ŁOWICZEM.

Fot. S. Zyberk Plater.

## N A W S I E.

Wyrokiem paryskim 1921 r. piękna i bogatsza połać Śląska Cieszyńskiego z rdzennie polską ludnością odcięta została od macierzy. Nawsie — owo Soplicowo śląskie wraz ze swą plebanją czyli „fara”, która w ciągu półwieku była ogniskiem polskości — znalazło się poza kordonem. Niebawem też, jak gdyby nie mogąc przeżyć ciężkiego ciosu — odszedł w zaświaty dn. 12 lutego, ten, który przez lat prawie pięćdziesiąt był ojcem, wodzem, budzicielem ludu cieszyńskiego — ks. Franciszek Michajda.

Cicha, malownicza wieś Nawsie — leży dziś o 6 klm. za granicą polską. Lud jej z tęsknotą patrzy w tę stronę... Lęk i niemoc ogarniają go. Lud nawiejski ulegać poczyna pod naporem braci Czechów...

Leży Nawsie przy gościńcu jabłonkowsko-cieszyńskim, oraz linii kolejowej t. zw. dawniej koszycko-bogumińskiej w miejscu, gdzie główny grzbiet Karpat śląskich, tworzący dział wodny między Dunajem a morzem Bałtyckiem, obniża się tak dalece, że tworzy przełęcz Jabłonkowską (550 m. n. p. m.). Tu łączy się dolina Olzy z uboczną doliną Wagu: jest to droga ze Śląska na Węgry.

Przejście to z dawien dawna było ważną drogą handlową i strategiczną. Leżą tam ruiny fortyfikacyj, zbudowanych w 1578 r. dla przeszkodzenia połączeniu się protestantów węgierskich z polskimi. Tędy Jan Kazimierz uchodził z Polski przed nawałą szwedzką na Węgry. Tam powstrzymano Węgrów i Turków, staczano boje w czasie wojny 30-letniej i 7-letniej, tamtędy w r. 1866 zamierzali prusacy wkroczyć na Węgry.

Olza płynie w obszarze Nawiejskim od południowo-wschodu z obszaru Jabłonkowskiego i tworzy rozległe kamieńce. Przyjmuje kilka górskich potoków, dzieli obszar nawiejski na 2 połacie: północno-wschodnia znacznie spiętrzona stokami szczytów beskidowych, jak Wielki Stożek (975 m.), Kokawica (973 m.). Ze stoków tych dążą dopływy Olzy, Radwania i Kostkowa. Południowo zachodnia część jest wiele łagodniejsza. Dopiero w samym zakątku wznosi

się szczyt Kikuła (785 m.) i Kiczera (742 m.). Obszar ten zrasza potok Czarny, przybývający z góry Kozubowej i łączy się z Olzą.

Ludność miejscowa dopatruje różnic szczepowych i dzieli się na Wiślan, Breniaków, Morawian i Jabłonkowan. Węgierskie plemię Jazygów, zwanych Jackami, które przeszło z południa na północne stoki Karpat, zachowało tu swoje malownicze stroje niemal do ostatnich czasów.

Ludność Nawsia, jak reszta ślązaków cieszyńskich uświadomionych narodowo w liczbie 50 tysięcy jest wyznania ewangelickiego. Protestantyzm zaprowadził książę Waław-Adam. W przywiązaniu swem do mowy zahartowała się — bowiem od czasów Kazimierza Wielkiego oderwany lud śląski walczył najpierw z bezwzględną czechizacją potem germanizacją. Ucisk religijny nie mało dał się we znaki. Kościół nawiejski wzniesiony został po ogłoszeniu tolerancji przez rząd austriacki w 1791 r. Jest to budowla murowana mniej więcej na modłę — świątyń cieszyńskich.

Dwa charakterystyczne napisy świadczą o polskości parafii nawiejskiej. Nad wnijsciem głównem na tablicy kamiennej, doskonale utrzymanej jak i cała świątynia wyryto „Poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi”. Dalej: „Co cesarz Józef II pozwolił, Leopold II i Franc I potwierdził, a Albert X książę sasko-cieszyński osobliwą łaską forytował, to zbór Nawiejski augs. wyznania sobie i potomkom z ochotą wybudował 1820”. Sądzić należy, że budowa trwała 29 lat niemal.

Drugi napis polski wyryli wdzięczni parafianie na długiej kamiennej z jednej bryły wyciosanej ławie przed świątynią „na cześć i pamiątkę zasłużonemu fararzowi Winklerowi w r. 1870.

Ruch odrodzeńczy wśród ludu cieszyńskiego powstał samorzutnie przed połową XIX wieku. Pierwszym apostołem stał się niezapomniany Paweł Stalmach, który w 1842 roku założył koło młodzieży, pod nazwą: „Złączenia polskiego” oraz „Tygodnik Cieszyński”, przemieniony w „Gwiazdkę cieszyńską”. Obok katolickiego

„Towarzystwa narodowego” powstaje ewangelicka „Wzajemność”, założona przez uczniów gimnazjum niemieckiego Jerzego Badurę i Franciszka Michejdę.

Michejda zostaje pastorem w Nawsiu, gdzie spędza niemal czterdzieści sześć lat swego pracowitego na niwie narodowej żywota. W zaciśniej farze nawiejskiej redaguje ks. Michejda swój dwutygodnik kościelny „Przyjaciel ludu”, który docierał do setek rodzin, wnosząc umiłowanie narodu polskiego i wspólnej ojczyzny. Pracował dla ludu swego czy to w „Towarzystwie Domu narodowego”, czy „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego”, czy w „Tow. Oszczędności i zaliczek”, czy wreszcie w „Tow. rolniczym”, redagował „Przegląd polityczny” i „Rolnika”. Pisywał w Nawsiu, drukował w odległym o 18 klm. Cieszynie. Z Nawsia wyciągał on dłoń przyjazną do Mazurów pruskich i średnio-ślązków, łącznie z Janem Sembrzyckim wydał kilka roczników kalendarza drukowanego gotykiem. Pod wpływem i za namową ks. Michejdy



Ryc. 72

NAWSIE. Konfirmacja dzieci

opracował Sembrzycki książkę i krótki przegląd literatury ew.-pol. Mazurów i Ślązaków. Na okładce widnieje napis: „Nawsie, 1887 r.” (w r. 1880 liczba mieszkańców nie przekraczała 1500 osób).

W Nawsiu przebywali często członkowie „Jedności cieszyńskiej”, młodzież gimnazjalna i seminarjalna, prowadząca pracę kulturalno-oświatową i narodową wśród ludu, prześladowana przez władze austriackie. W „farze” nawiejskiej schodzili się wytrawni pracownicy na niwie narodowej. Nikt nie opuszczał tego domostwa bez pociechy czy wzmocnienia — tam gospodarz, któremu obcy był wszelki partykularyzm i dzielnicowość, modlił się codziennie za nieszczęśliwy naród nasz. Z kazalnicy nawiejskiej rozlegały się kazania tak doskonałe formą, głębokie treścią, piękne pod względem językowym, że mogły zadowolnić najwybredniejszego i najkulturalniejszego słuchacza. Nietylko parafianie, ale cała ludność śląska gorąco była do senjora Michejdy przywiązana. A kiedy umarł, złamany ostatnią klęską śląskiego ludu, tysięczne rzesze pospieszyły, ażeby w śnieżny burzliwy dzień lutowy oddać prochy matce ziemi.

Na zaciśnym cmentarzu nawiejskim, osłoniętym amfiteatralnie malowniczym łańcuchem gór nad mogiłą ks. Franciszka Michejdy, na kamiennym krzyżu zawisła symboliczna cierniowa korona. Na tablicy czarnej wyryto słowa,



Ryc. 71. NAWSIE. Napis nad głównym wejściem kościoła z 1820 r.



które nieboszczyk wyrzekł na krótko przed zgonem: „Nie bój się ziemi: Pan wielkie rzeczy czyni”... Oby te słowa były naprawdę, wieszczemi...

Następca senjora Michejdy, ks. Krzywoń, poprzednio wikary nawiejski, zaprawiony został do ciężkiej swej roli przez znakomitego poprzednika swego. Redaguje on w Nawsiu, drukując w pobliskim Trzyńcu pismo, które rozchodzi się po całym Śląsku, p. t. „Ewangelik”, skwapliwie rozchwytywany przez polską ludność czeskiego śląska.

Nieopodal świątyni szkoła polska. Niestety, kierownik jej niemiec, źle mówiący po polsku, nie posiadający nawet kwalifikacyj. A tymczasem nauczyciel polak, ś. p. młody Zientek, syn emeryta nauczyciela polaka, mieszkający na miejscu, ideowy pracownik zmarł z wyczerpania i pracy nad siły i niewłaściwych warunków...

Bliżej linii kolejowej, na wyniosłości wybudowano czeską szkołę — istny pałac. Na 300 dzieci szkolnych liczą 130 czeskich. Przed 6 laty nie było ani jednego czeskiego dziecka. Robotnicy, zatrudnieni w państwowych zakładach i na urzędach obowiązani są do posyłania dziatwy do szkoły czeskiej. Robotników polaków-kawalerów wysyła się do ziem czeskich, żonaty, o licznych rodzinach sprowadza się na polskie pogranicze. Lud utyskuje i narzeka. Smutek panuje wśród rodzin polskich i pewna beznadziejność.

Piosnka śląska powiada, że nic się na ziemi śląskiej nie zmieniło, „Olza płynie jak przed laty”... po swem twardem, kamiennem łożysku...

Twarda walka o byt — taka sama jak przed stu, dwustu laty i dawniej czeka Ślązaka cieżyńskiego nadal...

JÓZEF MOTYKA.

## „MIASTO SKAMIENIAŁE”.

O SKALKACH CIĘŻKOWICKICH I ICH OCHRONIE.

W powiecie grybowskim, na południe od miasteczka Ciężkowice, w odległości dwudzie-



Ryc. 73. SKALKI CIĘŻKOWICKIE. Fot. J. Motyka.

stu kilku km od brzegu właściwych Beskidów, uderza nasz wzrok, przyzwyczajony do monotoni karpackiego krajobrazu, widok niezwykle. Na tle łagodnych, jednostajnych wzgórz karpackiego podgórze, pokrytych łąkami zbóż, a tylko tu i owdzie szczątkami liściastych, rzadziej sosnowych lasów, widnieją płowszary, olbrzymie głazy ciężkowickiego piaskowca, tworzące niby olbrzymie ruiny jakiegoś prastarego grodu. Widać je doskonale z okien wagonu pociągu jadącego z Tarnowa do Krynicy tuż poza stacją Bogoniowice-Ciężkowice, leżą bowiem tuż nad rzeką Białą (Dunajcową), wzdłuż której wije się tor kolejowy. Zwracają też ogólnie uwagę podróżnych swoim niezwykle w Karpatach wyglądem i pięknoscią położenia, rzadko jednakże poświęci ktoś parę godzin czasu na zwiedzenie skałek. Są też mało naogół znane nawet wśród miłośników piękna ojczyźnej przyrody.

Skałki ciężkowickie zgromadzone są na wielkim obszarze, nie przekraczającym 1 km.<sup>2</sup> na prawym brzegu Białej. Większych skałek jest kilka, największe są wielkości dużej ka-

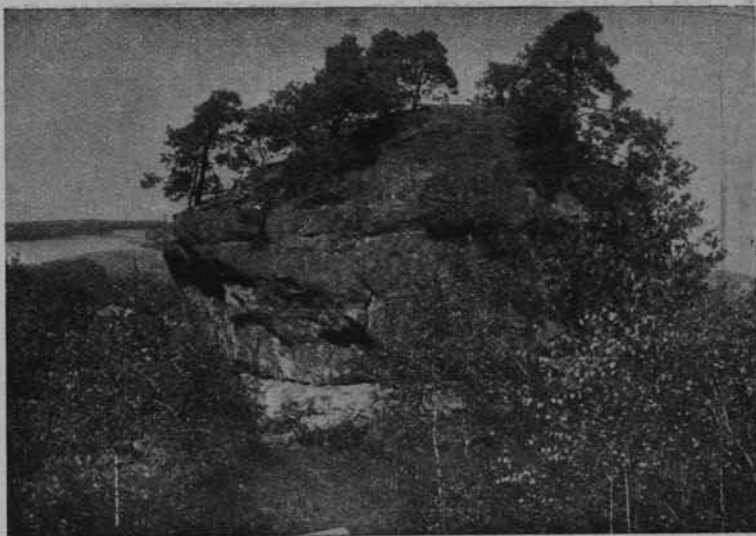
mienicy kilku piętrowej, innych mniejszych jest więcej, jednakże wszystkich razem niema może więcej niż 20. Małych kamieni brak jest prawie zupełny. Zapewne one były, ale zostały zniszczone, względnie usunięte celem zwiększenia uprawnej roli.

Należą one do tego pasa skałek, co i „Prządky” krośnieńskie. Od tych ostatnich są (o ile mogłem sądzić z fotografii, bo Prządek nie widziałem) znacznie większe, rozrzucone na większej przestrzeni i więcej urozmaicone. Dziwnem jest, że są mimo to mniej znane od Prządek. Zbudowane z białego lub płowego, gruboziarnistego piaskowca eocen-

skiego wieku, nie twardsze od innych skał beskidowych, kruszą się i rozsypują od potarcia palcami i to nawet w głębszych, nie zwietrzałych warstwach (dzisiejszą, tak malowniczą postać zawdzięczają one zapewne nie tyle swej twardości, ile położeniu nad brzegiem rzeki, która obmywa podnóże skał i unosi zwietrzliny).

Nietylko jednakże geografa i geologa pociągać muszą swym osobliwym wyglądem: godne są one zwiedzenia przez każdego miłośnika przyrody ziemi ojczystej. Skałki ciężkowickie zaliczyć należy do pereł krajobrazu beskidowego i, wraz ze skałami Urycza, Bubeniszca, krośnieńskimi Prządkami, do najpiękniejszych w krajobrazie naszym, tem bardziej, że skały piaskowcowe są tak rzadkiem u nas zjawiskiem. Zasługują skałki ciężkowickie na zajęcie się nimi tem więcej, że trzeba je wziąć w opiekę i uchronić przed zniszczeniem, które zaczęło się na szeroka skalę. O ile natychmiast się ich nie zabezpieczy przed niszczeniem, to za rok mogą zostać na ich miejscu tylko zwały piachu.

Lud okoliczny nazywa skałki „miastem skamieniałem”, nader trafnie, i wierzy dziś jeszcze, że skały te to dawne Ciężkowice, ojczyste miasto dzisiejszych Ciężkowic. Nie umiając sobie wytłumaczyć powstania tych, tak dziwnych i nieznanych w całej znanej mu okolicy regularnie ułożonych brył i głazów, wysnuł przypuszczenie i wytłumaczenie naj-



Ryc. 74.

SKAŁKI CIĘŻKOWICKIE.  
Jedna ze skał w kształcie olbrzymiego bochna.

Fot. J. Motyka.

prostsze w jego pojęciu, że jest to prawdziwe skamieniałe miasto. Otoczył też swoim zwyczajem skałki szeregiem legend i podań, przywiązanych już to do całości skałek, już to do pojedynczych głazów, a nawet poszczególnych szczegółów „budowy”. Krążące wśród ludu podanie głosi, że miasto zostało zaklęte w kamień za bezbożność ku przestrodze potomnych, mianowicie, że weselili się, tańczyli, mimo, że północ już wybiła i nadszedł dzień Wielkiego Postu. Lud okoliczny dziś ma pokazywać jeszcze szczegóły tego wesela uwiecznione w kamieniu i opowiada o każdej niemal skale osobne podania<sup>1)</sup>.

Istotnie ułożenie skał jest tak osobliwe, jakby chciało naśladować ruiny miasta i potwierdzić wierzenia ludu. Z dala widnieją 2 duże, wysokie, strome skały, które naśladują z dala do złudzenia napoły zburzone baszty potężnego ongiś grodu. Na jednej z nich ustawiono duży krzyż, jakby na starem cmentarzysku.

Pod osłoną „pilnujących pokoju i potęgi grodu baszt” ułożyły się pojedynczo lub grupami pomniejsze skały w kształcie ruin zamków i domów. Regularne, strome ściany skał, ścięte u góry równą płaszczyzną lub stromym

<sup>1)</sup> Nie są mi znane dokładniej owe podania, slyszalem je bowiem niektóre jeszcze w dzieciństwie, ale slyszalem tylko fragmentarycznie. Nie chcąc je mimowolnie zmieniać, nie podaję ich na tem miejscu.



Ryc. 75.

SKAŁKI CIĘŻKOWICKIE.

Fot. J. Motyka.

„dachem”, naśladowują duże budowle, zamki, domy i kościoły, których też nieszczęśliwie skazujący na potępienie karzący wyrok. Poziome i pionowe rysy pomiędzy poszczególnymi warstwami potęgują złudnie, że jesteśmy przed budowlą, wzniesioną przez „przedpotopowego” człowieka-olbrzyma. Deszcze i wiatry wyrzeźbiły na ścianach, jakby na igraszkę, dziwaczne zarysy, jakby kominki, nisze i zapiecki. Na gzymsach i szczytach skał rosną karłowate sosny i brzozy, przypominające nam zakłętą postacie z bajek. Ani deszcz, ani mrozy nie wiatry nie zniszczą nigdy skamieniałego miasta. Od zniszczenia chronią zakłętą miasto tulące się do skał młode brzozy i dęby (bo stare wyciął człowiek). Mury jego zaś pokryły ciemne mchy i pstrokaczna porostów. Człowiek też nie powinien niszczyć zaklętych murów. Tak mówi lud... Odczuł on piękno skałek i chroni je dotąd. Nie buduje domów w ich sąsiedztwie. Tylko obcy przybysz postawił obok jednej ze skał siedzibę, która spęca skały.

Gdy chcemy sobie przedstawić powołanie ciężkowickich skałek, musimy się cofnąć myślą parę dziesiątków tysięcy lat wstecz, może aż w czasy okresu dyluwialnego. Ze szczytu wyższych, może kilkakrotnie od dzisiejszych, skałek ciężkowickich, widać było wtedy w odległości dwudziestu kilku kilometrów, w stro-

nie północnej horyzontu siny brzeg skandynawskiego lodowca, pokrywającego wtedy zimnym całunem nasze ziemie. Z tającego lodowca i Karpat wyższych wiele od dzisiejszych i bogatszych w opady atmosferyczne płynęła potężna wówczas i bogatsza w wody rzeka Biała, podmywając swe brzegi i usypując wielkie szutrowiska po brzegach swego koryta. Wtedy już zapewne zaczęła ona podmywać podnóże skałek i unosić miękki materiał skalny, obnażając skałki coraz więcej. Gdy po długim czasie ocieplił się i osuszył klimat i cofnęła się ku północy krawędź lodowca, mogła Biała szybciej płynąć i odnosić dalej zwierzeliny skalne. Wycięła sobie węższe, lecz głębsze koryta, pozostawiając na swych brzegach terasy, nakształt olbrzymich stopni. Gdy klimat znów się oziębził i ilość opadów atmosferycznych znów się powiększyła, zaczęła Biała znów podmywać ciężkowickie skałki, tak, że te wciąż zwiększały swą względną wysokość, mimo, że bezustanku niszczyły je od szczytu czynniki atmosferyczne. Lodowiec nie wrócił jednak już do podnóża Karpat i nie wywarł większego wpływu na ukształtowanie skałek. Wygląd dzisiejszy zawdzięcza skałki ciężkowickie głównie działaniu wiatrów i to przeważnie w czasach pomiędzy jedną i drugą fazą lodowcową, może też po drugiej fazie zbliżenia się lodowca, w czasie, gdy panował klimat suchszy i cieplejszy od obecnego. Wiatry wyrzeźbiły w skale rysy wzdłuż warstw, gdzie kamień jest miękki i półkuliste zagłębienia w skale, podcięty podnóże ich, nadając im wygląd bochnów i grzybów. Wygląd skał dowodzi więc, że ukształtował je klimat suchy, głównie wskutek działania wiatrów. Równoległe do zmian klimatu zmieniała się i roślinność skałek i ich otoczenia. Z okresu suchego pochodzi zapewne rosąca na skałach sosna, której brak w okolicznych lasach naturalnych. Może były a nawet może i są jeszcze inne rośliny, które powstały w resztkach po innych okresach kli-



matycznych. W przeważnej jednakże części zniszczył te resztki człowiek, wycinając lasy i zaorywując pola. Można znaleźć te rośliny zabytkowe wśród porastających skały porostów, z których kilka należy do gatunków, rosnących dzisiaj na wysokich górach. Karłowaty ich wygląd dowodzi, że nie czują się one tutaj zbyt dobrze, albowiem lubią klimat wilgotniejszy i zimniejszy.

Wreszcie gdy cofnął się zupełnie lodowiec, skałki otoczył dębowy las, a z pośród jego koron wysterczały skałki porośnięte sosną. Taki stan trwał do czasu dopóki nie przyszedł człowiek. Początkowo miał on dosyć drzewa i kamienia, potem ściął dęby rosnące dookoła skał, pozostały skały nagie, tylko na niedostępnych miejscach porośnięte sosnami. Drzewa odrastają jednak powoli, jakby chcąc zabiżnić rany zadane przez człowieka. Skały zaś same długo, bo aż do ostatnich lat pozostawały nietknięte. Dopiero w ostatnich czasach zaczęto „eksploatować” i kamień. Mimo, że pełno lepszego kamienia w okolicy, a skałki ciężkowickie są miękkie, jak tynk starej rudery, wydobywa się kamień tutaj, bo leży na wierzchu. Zniszczenie skałek wprost straszne (widać to choćby z okien pociągu), a kokrzyści nie stoją w żadnym stosunku do zniszczenia skałek. Wydobywa się skały, leżące tuż pod powierzchnią gleby, lub też leżące na wierzchu. Kamień ociosuje się na progi (widać je na pierwszym planie fot. 2). Ponieważ kamień sypie się już od potarcia dłonią, powstają przy obróbce i wydobywaniu olbrzymie w stosunku do wydobytego kamienia zwały szutru i piachu, które zasypują murawę i głębsze warstwy skały, tak, że dalsza eksploatacja będzie prawie niemożliwa, a z pewnością nie opłaci się. W ostatnim roku zrobiono wśród niżej położonych skałek okropne spuszczenia, zasypując je żółtym szutrem.

\* \* \*

Natychmiastowa i zupełna ochrona całego obszaru ze skałkami (z wyłączeniem natu-

ralnie pól uprawnych wśród skałek położonych) jest koniecznością. Ochronić je jest łatwiej, że nie stoją na drodze do ochrony żadne zasadnicze przeszkody. Nie mogą wchodzić w grę najważniejsze zawsze czynniki ekonomiczne. Kamień skałek ciężkowickich nie nadaje się do eksploatacji na szerszą skalę, jako zbyt miękki i o nierównym ziarnie; nie nadaje się ani na materiał drogowy, ani budowlany. Wprost dziwnem się wydaje, na co można użyć kostek i progów z takiego kamienia? W Karpatach i na Podkarpaciu kamienia nie brak i to w rozmaitych lepszych gatunkach. Już przy drodze do skałek mijamy skalne ściany, odsłonięte przy budowie drogi, a kamień tu twardszy, a zapewne nada się do tego samego celu. Jakkolwiek się przedstawia sprawa kamienia tutejszego, to nie może on dawać większych zysków; te zaś o ile są nie stoją w żadnym stosunku do wartości estetycznych i naukowych, jakie przedstawiają skałki.

Poza dostarczeniem kamienia w małej zresztą ilości obszar skałek dochodu większego nie daje. Obszar ten jest naogół stromy, pokryty cienką warstwą gleby, nie nadaje się na uprawę roli. Jedyne racjonalne wyzyskanie ekonomiczne to las. Zasadzenie, a nawet tylko odpowiednia ochrona lasu, zwłaszcza takiego, jaki sama przyroda wskazuje, t. j. dę-



Ryc. 76.

SKAŁKI CIĘŻKOWICKIE „BASZTA”.

Fot. J. Motyka.

bowego, byłaby nader wskazaną, tak z punktu widzenia ekonomicznego, jako też z punktu widzenia ochrony i estetycznego wyglądu skałek. W razie dalszej eksploatacji zasypie się obszar skałek jałowym szutrem, na którym przed upływem szeregu dziesiątek lat żadna ludzka siła lasu nie wprowadzi, nie mówiąc o innym sposobie zagospodarowania. Las natomiast odpowiednio chroniony i zagospodarowany przerebowo dać może dochody, a skałkom nie zaszkodzi, ale owszem nawet je przyozdobi i przywróci wygląd pierwotny.

O konieczności ochrony skałek ze względów ideowych, estetycznych, naukowych i pedagogicznych nie trzeba już dzisiaj się rozpisywać. Uznano, że należy chronić głazy narzutowe, jaskinie, jak i rzadkie i piękne okazy drzew i zwierząt. A przecież głazy narzutowe są bez porównania mniej piękne, mniejsze i są bez porównania częstsze od skałek ciężkowickich, które mamy tylko w dwu miejscach na obszarze podgórza Beskidu (Ciężkowice, Krosno). Mają one duże znaczenie naukowe i pedagogiczne, jako przykłady wietrzenia eolicznego. Ma to zwłaszcza znaczenie dla wycieczek szkolnych, jako położone blisko stacji kolejowej, a będą miały jeszcze większe znaczenie, gdy nauczanie przyrody w szkołach z podręcznikowego zmieni się na nauczanie na zjawiskach w samej przyrodzie nie tylko w przepisach, ale i w życiu. Państwowa Rada Ochrony Przyrody musi zbadać dokładnie całą sprawę eksploatacji, przedsięwziąć wszystkie środki celem zaprzestania niszczenia skałek i zabezpieczenia trwałej ich ochrony.

\* \* \*

Sprawa ochrony skałek należy przedewszystkiem do właścicieli i czynników kompetentnych, a więc Państw. Rady Ochr. Przyrody. Nasuwa się jednak plan, który zasługuje na rozważenie. Obszar skałek należy — według moich informacji — do Magistratu miasta Ciężkowic, do obszaru będącego własnością dóbr kościelnych i częściowo do własności prywatnej. Należałoby złączyć obszar w jedną własność np. w rękach Magistratu i utworzyć z obszaru skałek park natury i to jako park miejski, lub też jako „Park narodowy”. Należałoby jednak zastrzec, że park jest rezerwatem, a więc, że nic w nim zmieniać nie wolno. Wskazaniem byłoby otoczyć rezerwat płotem, celem ochrony przed niszczeniem, głównie wypasaniem i porobieniem ścieżek, celem ochrony przed deptaniem przez zwiedzających. Ostrzec należy przed jednym, t. j. przed wprowadzeniem wszelkich upiększeń, jak stawianiem pomników, sadzeniem obcych drzew i krzewów ozdobnych. Ciężkowice są w tem szczęśliwym położeniu, że mogą stworzyć taki park, jakiemu trudno będzie znaleźć równy i to nie tylko w Polsce, ale wogóle w Europie. Koszt zaś nie duży, bo tylko ew. wykupienie prywatnej własności, do czego przyczynić się winno całe społeczeństwo. W ostatecznym razie możnaby ograniczyć park na razie do obszarów będących własnością miasta i dóbr kościelnych i dążyć do wykupienia kolejno własności prywatnej. Koszta byłyby zupełnie małe.

Od obywatelskiego poczucia i zrozumienia ważności dzieła głównie przez dbających o dobro i sławę ojczystego miasta obywateli Ciężkowic zależy dokonanie ochrony perły polskiego krajobrazu.

IRENA SAWICKA.

## ZWYCZAJE ŚWIĄTECZNE W OKRESIE BOŻEGO NARODZENIA W GRÓDKU.

Spędzając okres świąt Bożego Narodzenia na Wołyniu, w pobliżu Równego we wsi Gródek, miałam sposobność przyjrzeć się panującym w tej okolicy zwyczajom świątecznym.

W wigilję, podobnie jak gdzieindziej, posiłek wieczorny jest spożywany zaraz po zachodzie słońca. Do tradycyjnych potraw na-

leży ryba, pierożki nadziewane kapustą lub fasolą, a przedewszystkiem kutja—ziarna pszenicy utarte z makiem i z miodem.

W pierwszy dzień świąt chłopcy kołędują. Wyrostki i starsi chodzą grupami po kilku lub kilkunastu i śpiewają „koladki”. Otrzymują oni przeważnie datki w naturze, w postaci po-





Ryc. 77.

KOŁO ŚPIEWACZE W GRÓDKU.

Fot. L. Sawicki.

częstunku, lub pieniądze. Nadzieja obfitszego niż gdzieindziej zaopatrzenia, ściąga ich do dworu. Od rana do późnego wieczora rozbrzmiewają kolędy, śpiewane przeważnie na głosy. To rozśpiewanie, tak charakterystyczne dla ludności ukraińskiej, w zimie w okresie najkrótszych dni posiada tem więcej uroku. Dźwięki pieśni płyną zewsząd, bliższe tuż z domu, inne gdzieś z oddali ze wsi.

W pierwszy dzień świąt chodzą również z t. zw. Herodem. Przypominają się żywo okolice podwarszawskie. Występuje Herod i jego dworzanie, anioł, djabeł, śmierć, jest i tradycyjny żyd. Tekst, wygłaszany całkowicie lub częściowo po polsku, o ile mogłam się zorientować, jest ten sam, co na Mazowszu. Przed wojną „Herod”, jak mi mówiono, był grywany wyłącznie w języku polskim, po wojnie przetłomaczono go na ukraiński, obecnie przeważa jednak język polski. Ludność Gródka i wsi okolicznych jest wyłącznie ukraińska, chodzenie z Herodem w czasie świąt zdaje się być związane z ośrodkami, gdzie bądź to wśród służby folwarcznej, bądź też wśród robotników fabrycznych znajdują się polacy.

Ryc. 78.

„KOZA” W GRÓDKU.

Fot. L. Sawicki.

Inna grupa chłopców chodzi z „kozą”. Dawniej, podobno, kozę zastępowała niekiedy klacz. W akcji bierze udział pięć osób. Jeden z chłopców nachylony i odkryty płachtą, trzyma osadzoną na kijku, na którym się jednocześnie opiera, głowę kozy zrobioną z drzewa. Szczęki są umocowane na zawiaskach, można nimi poruszać za pomocą sznurka. Jest to ważny szczegół, gdyż pozwala kozie wybierać co smaczniejsze kąski z zastawionych stołów. Dwaj inni chłopcy to dziad i baba. Czwarty — żyd i wreszcie lekarz. Ma on na głowie wysoką czapkę zrobioną z tektury, pałasz u boku, przewieszoną przez ramię

torebkę z lekarstwami i opaskę czerwonego krzyża na rękę.

Akcja jest bardzo prosta. Dziad i baba prowadzą kozę i każą jej tańczyć.

„Tanćuj, tanćuj kozuniu, tanćuj niebogo,  
Zarobysz sobi piw zołotogo.  
Piw zołotogo nema szczo braty,  
Treba kozuni łucze skakaty.  
Skakała koza pomiż gorami,  
Ta perekynułaś do gory nogamy”.

W trakcie ostatnich słów koza pada; dziad i



baba chodzą zafrasowani dokoła. Dziad na-  
próżno zachęca kozę do powstania:

„Wstań kozuniu strepenyśa  
Ta gospodariu Bogu nyżeńko poklonyśa”.

Nadchodzi żyd i zapytuje: „Nu szczo je  
mołoko na sprzedaż”?

Dziad: „Ni, nema”.

Żyd: „Nu, może je”?

Wówczas dziad zwraca się do baby: „Nu,  
dij no stara”.

Naco baba odpowiada: „Zaraz, zaraz”.

Koza jednak leży martwa, mleka żydowi  
dać nie można. Szamocą się, baba, uderzona,



Ryc. 79.

Fot. L. Sawicki.

Demonstrowanie różnych postaci na ekranie „wertepu”.

czy też tylko potracona przez żyda, pada.  
Dziad obchodzi leżącą na ziemi obok kozy  
babę, potrząsa to jedną, to drugą napróżno,  
nie dają znaku życia.

Ukazuje się doktor i mówi z rosyjska:

„Dobryj weczir, ja doktor wychwalonyj,  
Szapka krasna, werch zelonyj.  
U mene 1.000 w lazarete,  
A 5.000 na tom swiecie.  
Nu, szczo tut u was słuczyłoś”?

Dziad:

„Ot przyjszow żyd zabyw kozu i babu”.

Doktor:

„Ja doktor chramonos,  
Kogda był bolszoy moroz,  
Odmorozil sobi nos.

Ja 1.000 wyliczaju,  
A 5.000 umertwlaju.  
A ty starik nie prziczom,  
Tobi smert za plecjom.  
Eto nado proizwesti,  
Bogu otczot otresti”.

Po wygłoszeniu tej przemowy doktor daje  
babie i kozie jakieś środki lecznicze wyjęte  
z torebki. Skutek jest natychmiastowy, zarów-  
no koza, jak i baba podnoszą się. Na tem  
kończy się cała akcja.

Słowa ujmujące treść tego epizodu przepi-  
sałam z tekstu, którym posługiwali się odtwa-  
rzający go chłopcy.

W pierwszy dzień świąt chodzą także  
z gwiazdą z woskowanego papieru naklejone-  
go na drewniane listewki. Wewnątrz tej kon-  
strukcji jest umieszczona świeca. Znacznie  
bardziej urozmaicony jest jednak „wertep”<sup>1)</sup>.

Jest to duże pudło tekturowe (dł. boku  
około 70 cm.), wewnątrz którego na drewnia-  
nej osi pionowej umocowane są jeden nad  
drugim trzy pierścienie również z tektury.  
Przednia ścianka jest otwarta i oklejona wo-  
skowanym papierem. Wewnątrz pudła pali się  
świeca. Oś wraz z pierścieniami, na których  
są umieszczone wycięte z papieru figurki,  
obraca się za pomocą korby, znajdującej się  
u spodu pudła. Figurki przedstawiają różne  
sceny z życia i zwierzęta: jest między nimi  
jeździec na koniu i woziwoda, staromodne po-  
jazdy, a także auto, obok kroczy poważnie  
niedźwiedź, jest nawet renifer.

„Wertep” pokazuje w ciemnym pokoju.  
Podnosi się kurtyna — tektura zakrywająca  
przednią ściankę — i na papierowym ekranie  
zaczynają przesuwać się najrozmaitsze cienie.  
Powiększają się one i zmniejszają, zależnie od  
tego, czy padają pośrodku, czy ku bokom lub  
u dołu ekranu. Wędruje fantastyczny korowód,  
zaś w trakcie tego, omal że nie kinematogra-  
ficznego przedstawienia chłopcy śpiewają oko-  
licznościowe piosenki.

Ponieważ tym razem przyszli w wilję No-  
wego Roku, więc śpiewali „szczedriwki” z tym  
właśnie dniem związane. Jak mnie informowa-  
no, nie było to jednak zgodne z obowiązują-  
cymi zwyczajami, gdyż chłopcy chodzą po ko-

<sup>1)</sup> Słowo to dawne, nieużywane obecnie w języku  
potocznym, oznacza, jak mnie objaśniano, stajenkę,  
szopkę, wzgl. pieczarę.

łędzie a więc i z „wertepem”, jedynie w pierwszy dzień świąt. W „bogatyj weczery”, jak tu wilję Nowego Roku nazywają, chodzą wyłącznie dziewczęta i one to właśnie śpiewają „szczedriwki”.

Z okresem świąt Bożego Narodzenia związane są również zwyczaje, które mają na celu sprowadzenie w rozpoczynającym się nowym roku urodzaju i wogóle pomyślności w gospodarstwie. Tak więc w „bogatyj weczery” gospodarz opasuje powrósłem drzewa owocowe, aby dobrze rodziły, w przeddzień zaś Trzech Króli (właściwie prawosławnego Jordanu) obchodzi o zmroku przed posiłkiem wieczornym chatę i zabudowania gospodarskie z święconą wodą i kredą i kawałkiem pieroga. Zamiast kropidła używa on trzech kłosów zboża, kredą zaś pisze krzyże na wszystkich budynkach.

Należy zaznaczyć, że w „gołodnuju kutju”, jak tu wilję Trzech Króli nazywają, zasiadają po całodziennym poście do wieczerzy, składającej się z tych samych, co w wigilję Bożego Narodzenia, potraw, również zaraz po zachodzie słońca.

Z dniem Trzech Króli kończy się okres świąteczny—okres zabaw, lepszego niż kiedy indziej, jadła i obfitszej wypiwki. Śpiew jednak nie milknie, jak świadczy o tem choćby następujący obrazek.

Ciemny, pochmurny wieczór, wilgoć w powietrzu, na ziemi woda i błoto roztopów wiosennych — pośrodku wsi, pod krzyżem u rozstajnych dróg stoją gromadką młodzi chłopcy i śpiewają pełną piersią. Jak gdyby naprzekór ciemności i niepogodzie niosą się daleko dźwięki pieśni.

ROMAN HOROSZKIEWICZ.

## MATEUSZ BUTRYMOWICZ.

Posel piński na Sejm Czteroletni.

W czasie „Pokazu Przemysłu Ludowego” w Pińsku, w jesieni 1925 roku, wśród wystawionych tamże pamiątek historycznych zwracały uwagę zwiedzających 2 portrety z XVIII

wieku. Przedstawiły one Mateusza Butrymowicza, posła pińskiego na Sejm Czteroletni i żonę jego Krystynę z Lach-Szyrmów.

Ród Butrymowiczów herbu Topór ukazuje się



Ryc. 80. KRYSTYNA BUTRYMOWICZOWA.



Ryc. 81. MATEUSZ BUTRYMOWICZ.



na widowni dziejowej w roku 1413, gdy marszałek Butrym przyjmuje herb Topór, podpisując unję Horodelską. Tenże Butrym — „z potomstwa Gedyminowego” — dostaje się do niewoli krzyżackiej w roku 1414. Bielski wspomina w r. 1432 Jerzego Butryma. W r. 1492 istnieją Butrymi na Żmudzi, znamy z nich Stefana Butryma 1640.

Mateusz Butrymowicz był synem Jakóba, a wnukiem Stanisława, matką jego była Anastazja z Horczaków. W roku 1764 podpisał elekcję Stanisława Augusta z województwem połockiem. Rodzinę miał jednak w powiecie Wołkowyskim. W roku 1760 spotykamy braci Mateusza: starszego Waclawa i młodszego Jerzego. W młodych latach służył pan Mateusz wojskowo. Dosłużył się szarży porucznika pe-tyhorskiego. Po roku 1770 przenosi się w Pińszczyznę i tu szybko zaczyna rosnać w dostatki i godności.

Daty jego małżeństwa, które go wprowadziło między ziemian pińskich, nie znamy. Ślub jego z przedstawicielką starej i możnej na Polesiu rodziny Lach-Szyrmów odbył się zapewne w roku 1774 lub nie wiele wcześniej. Lach-Szyrmowie od Witoldowych czasów dzierżyli w Pińszczyźnie majątek Łopatyn. W roku 1524 królowa Bona wydaje przywilej Marcinowi Szyrmie synowi Jana Syropiatyca, a wnukowi Mikołaja Lacha-Syropiaty na dobra: Sielce, Koniuchy, Łopatyn, Chlaby, Czarnów, Lachowicze, Miestiatycze, Żółkinie, Łosicze, Boryczewicze, Tywronicze, Hrywkwicze i Łasick. Ten przywilej potwierdza w Wilnie w 1558 r. król Zygmunt August.

Krystyna Szyrmianka była córką Jakóba, podsędkowicza pińskiego i Anny z Litwińskich. Ojciec jej nie żył już w roku 1783. Michał Szyrma strażnik powiatu pińskiego odstępuje Mateuszom Łopatyn w 1775 r. 3-go września. Już przedtem jednak w r. 1774 nastąpiła intromisja Mateuszów do pewnej części Łopatyna. Nieuregulowane sprawy majątkowe powodują proces Michała Szyrmy z Butrymowiczami o Łopatyn w roku 1778, ukończony na korzyść Mateuszów. W roku 1790 Mateusz Butrymowicz opłaca 24 stycznia podatek 152 zł. 10 gr. z dóbr Prystynowa, Łopatyna, Chlabowa i Hornego.

Osiadły w Pińszczyźnie Mateusz Butrymowicz rozpoczyna służbę publiczną w roku 1778,

gdy zostaje koniuszym Pińskim po Kazimierzu Swierzyńskim, który postąpił na Sędziego Ziemskiego. Miecznikiem zostaje w r. 1780, sędzią grodzkim w 1783, podstarościm pińskim w 1785. Zajmuje się Butrymowicz równocześnie gorliwie interesami hetmana Ogińskiego. Jest znakomitym wykonawcą planów hetmana uprzemysłowienia pińszczyzny. Utrzymuje też liczne stosunki ze sferami przemysłowem Gdańska i Królewca. Dowodem tego chociażby list z 25 sierpnia 1781 roku, w którym Jan Abraham Szerres donosi Butrymowiczowi o załatwionych sprawunkach, przesyłając równocześnie zamówioną filiżankę z portretem króla, w futeraliku. Natomiast żadnej sztuki obicia berlińskiego nie może nigdzie kupić — ani u Gulona, ani u Friedela, Bineta, Fryderycha ani u Gillicha. — Z tego listu dowiadujemy się także, że cena zboża spada, a panu Szerresowi przykro, że p. Butrymowicz przyjechać nie może do Królewca z powodu oczekiwanej wizyty króla w Pińsku.

Znamienite dzieło Butrymowicza, grobla łącząca głąb Pińszczyzny z Pińskiem, a dokładnie już gdzieindziej opisana, ukończona została w roku 1783. Z okazji bytności króla Stanisława Augusta w Pińsku w roku 1784 dokonano uroczystego poświęcenia tejże grobli. Nie będziemy powtarzać opisu fety z tej okazji, opisanej również niejednokrotnie. Ciekawszem jest, że tegoż roku Mateusz Butrymowicz odbył wielką podróż wodą z Pińska do Gdańska, chcąc się przekonać o handlowej wartości komunikacji wodnych.

Pupularność Mateusza Butrymowicza w Pińszczyźnie wzrastała, w roku 1786 deputatem został na Trybunał Litewski, w roku 1788 posłem na Sejm Rzeczypospolitej.

Jako poseł rozwinął Butrymowicz żywą działalność, zajmując się sprawami Państwa z szerszego punktu widzenia. W roku 1789 wydał np. broszurę p. t. „Sposób uformowania żydów polskich w pożytecznych krajowi obywateli”. Obfite pozostałe do dziś istniejące archiwum posła Butrymowicza, zawiera ciekawe bardzo przy czynki do prac Sejmu Czteroletniego, a szczególnie do stosunku ziemi pińskiej do nich. Posłowie pińscy (prócz Butrymowicza — podstoli Jakób Szyrma) należeli do Konfederacji i 3-go maja. Butrymowicz brał udział gorliwy w pra-

cach komisji, szczególnie Komisji Wojskowej, gdzie był jednym z projektodawców ustanowienia orderu *Virtuti Militari*.

W roku 1791 otrzymał order św. Stanisława, a był też kawalerem orderu Orła Białego.

Życiorys Mateusza Butrymowicza w czasach porozbiorowych nie jest jasnym. Zgnębiony nieszczęściami ojczyzny mieszkał w Pińsku zajęty interesami, które szły coraz gorzej. W roku 1810 umarł mu w Wilnie starszy syn Ksawery, sam Mateusz umarł w roku 1814. Data ta nieznana dotychczas. (Bartoszewicz np. śmierć Mateusza Butrymowicza datuje przed rokiem 1810), stwierdzić się dała na podstawie papie-

rów rodzinnych. Żona przeżyła go o lat kilka, w 1818 r. żyła jeszcze. Przeżył ojca drugi syn Ryszard, po którym pozostali potomkowie do dzisiaj żyją w Pińsku.

Prócz wspomnianych na wstępie portretów, prócz obfitego archiwum, w pozostałościach po Mateuszu Butrymowiczu zwraca uwagę jeszcze plan domu, stawianego przez Mateusza w Krystynowie, majątku nazwanym tak na cześć żony, na którym to planie król Stanisław August własnoręcznie życzenia szczęścia i pomyślności napisał. I tutaj nieszczęśliwą rękę miał król, bo i dwór i majątki po powstaniach, w obce przeszedłszy ręce, do dzisiaj w nich się znajdują.

## Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

**II Zjazd Delegatów Polskich Towarzystw Turystycznych.** Zjazd odbędzie się w Warszawie w lokalu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przy ulicy Karowej 31 w sobotę i niedzielę 2 i 3 kwietnia r. b. Otwarcie Zjazdu nastąpi w sobotę 2-go kwietnia o godzinie 10-ej rano.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie nadmienia, iż I Zjazd Delegatów Polskich Towarzystw Turystycznych odbył się w Krakowie 11 i 12 października 1919 r. Celem obecnego Zjazdu jest omówienie szeregu spraw wspólnych dla wszystkich organizacji turystycznych w Polsce, oraz podjęcie próby organizacji stałego Polskiego Związku Towarzystw Turystycznych.

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego uprasza o przysłanie 10 delegatów na powyższy Zjazd.

Porządek dzienny II Zjazdu Delegatów Polskich Tow. Turystycznych jest następujący:

1. Zagajenie.
2. Wybór Prezydium Zjazdu.
3. Przemówienie powitalne delegatów władz i instytucji.
4. „Idea pracy krajoznawczej”—referent prof. Aleksander Janowski, Prezes Pol. Tow. Krajoznawczego.
5. „Turystyka a ochrona przyrody”—ref. prof. dr. Walery Goetel, Wiceprezes Pol. Tow. Tatrzańskiego.
6. „Ideologia taternictwa”—ref. mjr. Bronisław Romaniszyn, Wiceprezes Sekcji ochrony Tatr i członek Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.
7. „Założenie Związku Polskich Towarzystw Turystycznych i przyjęcie jego statutu”—ref. Dr. Tadeusz Smoluchowski z Poznania, członek Zarządu Głównego Pol. Tow. Tatrzańskiego.

8. „Rozdział kompetencji między poszczególne towarzystwa turystyczne”—ref. Dr. Wacław Majewski ze Stanisławowa, Wiceprezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

9. „Program działalności Związku Polskich Towarzystw Turystycznych”—ref. Dr. Roman Kordys ze Lwowa, członek Zarządu Polskiego Tow. Tatrzańskiego i Karpackiego Towarzystwa Narciarzy we Lwowie, kooreferat Dr. Regina Fleszarowa, członek Rady Głównej Pol. Tow. Krajoznawczego.

10. „Postulaty Turystyki w stosunku do Państwa (administracyjne, kolejowe, paszportowe i t. d.)”—ref. prof. Walery Goetel.

11. „Ruch turystyczny młodzieży szkolnej”, ref. prof. Aleksander Patkowski, Wiceprezes Pol. Tow. Krajoznawczego, kooreferat mjr. Bronisław Romaniszyn.

12. „Szkolne domy wycieczkowe”—ref. prof. Kazimierz Sosnowski, członek Zarządu Głównego Pol. Tow. Tatrzańskiego.

13. „Sprawy ekonomiczne związane z turystyką (hotelarstwo, ruch autobusów, zwiedzanie Polski przez cudzoziemców, biura podróży, turystyczne biura informacyjne i t. p.)”, ref. Zenon Beres, sekretarz Polskiego Związku Turystycznego w Krakowie.

14. „Turystyka a zdrojowiska”—ref. Jan St. Szczerbiński, sekretarz Związku Uzdrawisk Polskich w Warszawie.

15. „Postulaty turystyki drogowej (w szczególności kolarskiej i automobilowej)”, referentów wyznaczają: Polski Związek Tow. Kolarskich i Automobilklub Polski.

16. „Turystyka wodna”—ref. prof. dr. Jerzy Loth, członek Zarządu Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich.

17. Wnioski.



**Kult św. Mikołaja.** Na skutek wezwań Redakcji „Ziemi” podaje materiały z Mazowsza Płockiego. Przy zestawieniach porównawczych ma największą wartość materiał jednolity. W danej sprawie za taki uważam ściśle wykazy kościołów według „Catalogus Ecclesiarum” poszczególnych diecezji. Na podstawie tych danych można ułożyć dokładną mapę. Wszystkie inne wiadomości, chociaż dorywcze i nie zawsze napływające, będą tylko pożądanym uzupełnieniem podstawowego materiału. W Nr 17 „Ziemi” za r. 1926 p. W. S. Laskowski podał wykaz kościołów pod wezwaniem św. Mikołaja w diecezji Sandomierskiej. Obecnie podaje z diecezji Płockiej według szczegółowego „Catalogus Ecclesiarum... Diocesis Plocensis pro anno Domini 1906”.

Parafia	Patron św. Mikołaj Wezwanie	Rok założ.
1. Dekanat Ciechanowski.		
Ciemniewko	św. Mikołaj	XV w.
Niedzborz	„	1502
Suleżyż	„	1410
2. Dekanat Lipnowski.		
3. Dekanat Makowski.		
4. Dekanat Mławski.		
Lipowiec	św. Mikołaj	1532
5. Dekanat Ostrołęcki.		
Ostrołęka	Nawiedzenie N. M. P.	XVII w.
6. Dekanat Ostrowski.		
Zuzel	Przemienienie Pańskie	1756

7. Dekanat Płocki.		
Miszewo Strzałkowskie	św. Mikołaj	brak
8. Dekanat Płoński.		
9. Dekanat Przasnyski.		
Chorzele	św. Trójcy	1551
10. Dekanat Pultuski.		
11. Dekanat Rypiński.		
Gójsk	Serca Jezusowego	brak
Radomin	św. Mikołaj	XII w.
12. Dekanat Sierpski.		
Ogółem więc 10 kościołów na 236 parafij w diecezji.		

Od r. 1906 do r. 1914 powstało 5 nowych parafij, lecz żadnemu nowemu kościołowi nie nadano wezwania św. Mikołaja. Od kilkudziesięciu lat, jak mnie informowano w Kurji Diecezjalnej, nie obrano patronem św. Mikołaja w żadnej parafii diecezji Płockiej.

Obiór patrona parafii odbywa się zwykle przez powszechne głosowanie wszystkich parafjan. Obiór wezwania kościoła dokonywany bywa przez fundatora lub fundatorów. Nasuwa się tu uwaga, czy nie dlatego zaczęto unikać wezwania św. Mikołaja, że święty ten był bardzo czczony przez moskali i imię jego miał zniechęcony car Mikołaj I, który dał się szczególnie we znaki wszystkim służącym w wojsku.

O kaplicy i ołtarzach św. Mikołaja w Płocku podana już została wiadomość w Nr 17 „Ziemi” za r. 1926.

*Dr. Aleksander Maciesza.*

## Z PIŚMIENICTWA.

W ostatnich miesiącach ukazało się sporo cennych prac w dziedzinie krajoznawstwa i to z bardzo różnych źródeł, zarówno ściśle naukowych, jako też i popularyzacyjnych:

**Działalność Państwowego Instytutu Geologicznego** w roku 1926, odbitka ze sprawozdań P. I. G. Tom IV, zeszyt 1 — 2. Warszawa, 1927. Wiadomość tą podał Dyrektor Instytutu prof. Józef Morozewicz, wykazując, jak wiele wartościowej pracy badawczej można było przeprowadzić nawet przy ograniczonych środkach materialnych. Sprawozdanie wykazuje ukończenie 8 arkuszy Ogólnej Mapy Geologicznej, obejmujących powierzchnię 8000 klm<sup>2</sup>, oraz 3 arkuszy Szczegółowej Mapy Geologicznej Polskiego Zagłębia Węglowego.

Badania terenowe na obszarze Polskiego Zagłębia Węglowego prowadzili: Inż. Stefan Czarnocki, oraz geolodzy: St. Doktorowicz-Hrebniak, A. Makowski i F. Rutkowski. Ukończono prace na obszarze arkusza mapy Brzeszcze, a rozpoczęto arkusz Oświęcim, oraz szereg badań do arkusza Maczki, Katowice, Lendziny, Gołonóg, Wodzisław i in.

Na obszarze Karpackim Dr. K. Tołwiński badał długi płat Karpat brzeźnych od Czerechoszu po górny San. Dr. Horwitz dokończył kartowanie arkusza Stary Sambor, a Dr. Rabowski pracował nad arkuszami Przemyśl i Dobromil. Dr. Z. Opolski objął badaniami teren bardzo skomplikowany pod względem tektonicznym, gdzie badacz wykreślił trzy odrębne jednostki: fałdy krośnieńskie na północy, płaszczowinę magórką na południu i fałd kredowy w środku. Dr. B. Bujalski badał złoże wosku ziemnego w okolicy Dźwiniacza i Staruni, a Dr. Bohdan Świdorski prowadził badania w Karpatach Pokuckich. Badań nad występowaniem andezytu w górze Wżar pod Czorsztynem dokończył p. St. Małkowski.

Tereny występowania rud żelaznych badał Dr. Cz. Kuźniar, pracując przy arkuszach mapy: Końskie, Przedbórz i Wieluń. Na tym terenie pracowali też pp. E. Passendorfer i J. Premik.

Arkusze: Kielce, Pińczów i Opatów opracowywali pp. Jan Czarnocki, Jan Samsonowicz, Al. Mazurek i K. Kowalewski. Badano tu również złoże galeny i rud miedzianych.



Na Wołyniu i Podolu prowadził dalsze swe studia p. Stanisław Małkowski z pp. R. Kozłowski i Zychem, a na Niżu Polskim i terenach torfowych pp. M. Ptaszycki i St. Wołosowicz.

Opóźniająca się budowa nowego gmachu kępuje rozwój pracowni Instytutu, jak kartograficznej i chemicznej, oraz biblioteki, która stale powiększa się i rośnie, a w ciągu roku powiększyła się o 1138 tomów, czyli prawie o 100 tomów miesięcznie. Z biblioteki wypożyczono do domu 3014 książek. Kierowniczką biblioteki jest p. Dr. Regina Fleszarowa.

Nowy, wspaniały gmach Instytutu pozwoli rozwinąć jeszcze pomysłniej jego prace, które mimo ograniczonych środków dają zdumiewające rezultaty, dzięki energicznemu i fachowemu kierownictwu oraz wysoce wartościowej i ofiarnej pracy naszych geologów.

**Korpus Ochrony Pogranicza** w drugą rocznicę objęcia służby na granicach Rzeczypospolitej (1925—1926) wydał jednodniówkę, która swą wartością literacką, piękną szatą zewnętrzną, bogatą ilustracją, a nade wszystko swym duchem żołnierskim, patriotycznym i obywatelskim chwytą za serce, a K. O. P. prawdziwy przynosi zaszczyt. Credo Korpusu zamknął jego Dowódca Gen. Dyw. Henryk Miniewicz w słowach do swych żołnierzy: „Chroniąc mieszkańców pogranicza przed napadami i grabieżą, będziecie dawali przykład poświęcenia, przywiązania i wierności dla Rzeczypospolitej, a strażnice wasze będą nadal ogniskami kultury i ducha obywatelskiego”.

Cztery arkusze in folio tekstu jednodniówki wypełnili sami wojskowi od plutonowego do generała, stwierdzając, że równie dzielnie, jak szablą, władają i piórem: Rozwój Korpusu Ochrony Pogranicza referuje mjr. T. Münnich. Działalność K. O. P. w świetle cyfr — kpt. B. Rogowski, Służba na wartach — kpt. Bolesławski, Czyn wiernego żołnierza — pr. Onuszczyk i w. in. Ogółem 35 prac żołnierskich zawiera ta piękna jednodniówka.

Bardzo charakterystyczny ton poczucia obywatelskiego przebiega w pracach K. O. P., który dla okolicy jest istotnie placówką kultury: żołnierze naprawiają drogi, budują mosty, strażnice otaczają klomby, grzędy warzywne i młode sady owocowe, pola umiejętną ręką żołnierską obrobione dają doskonałe plony, lekarze bataljonowi niosą ludności pomoc, wśród młodzieży wiejskiej budzi się zamiłowanie do sportów, czystości i trzeźwości, z biblioteczek strażnic korzystają mieszkańcy sąsiednich wiosek i osiedli, wielkie wrażenie czyni kino, chóry, orkiestry, obchody narodowe, po 500 osób ludności miejscowej bywa na teatrach żołnierskich. Nie mało do tego uobywatelnienia mie-

szkańców pogranicza przyczynia się harcerstwo gościnnie i serdecznie zapraszane przez dowództwo Korpusu do obozów harcerskich, które otrzymują pomieszczenie, sprzęt kwaterunkowy, środki przewozowe i opiekę lekarską od Korpusu.

Słowem K. O. P. jest prawdziwym błogosławieństwem długiej linii pogranicznej.

109 prześlicznych fotografii zdobi jednodniówkę z portretem Marszałka Józefa Piłsudskiego na czele. W szeregu ilustracji widzimy sceny z życia żołnierza K. O. P., widoki tych pierwoborów pogranicznych, rzek (śliczny widoczek Mereczanki na str. 12), zabawy i pra-



Ryc 82.

JEDNODNIÓWKA K. O. P.

ce żołnierza, oraz szereg portretów szarż, które prowadzą całą tę misyjną i ofiarną pracę wśród dzikiej przyrody i zniszczonej wojną ludności.

Jednodniówka K. O. P. pozostanie pełnym chluby sprawozdaniem z pochodzenia kultury polskiego ducha w puszczy litewskich przepastnej krainy i w głębokie jary Podola, Z dumą śpiewa żołnierz K. O. P.:

„Každy graniczny Polski słup  
Przez trud nasz utwierdzony,  
Żelazny nasz, żołnierski ślub  
Do końca wypełniony“.

Cześć Ci żołnierzu-obywatelu!

Al. Jan.

**Nasz widnokrąg**, kwartalnik Kółka Krajoznawczego im. Wilibalda Bessera w Krzemieńcu, w Nr 4 poświęca prawie wszystkie szpalty morzu polskiemu: Marjan Karpiński opisuje wycieczkę na Pomorze. Julian Skibiński—port w Gdyni a Janina Rumłowa w gorącym wierszu wskazuje, że przyszłość Polski jest na morzu.

Daje też omawiany numer Sprawozdanie

z działalności Kółka bardzo energicznej i pożytecznej. Niektóre referaty, jak np. „Osadnictwo wojskowe w pow. Krzemienieckim”, były bardzo ciekawe i zdaje się słuszną pełną młodzieńczą dumą uwaga: „działalność jest tu tak ożywiona, jak mało gdzie w Polsce”.

Młodzieńczym tym usiłowaniom przesyłamy słowa szczerzego uznania i gorącej zachęty.  
aljan.

## SPRAWY TOWARZYSTWA.

**Rada Główna** odbyła w dniach 3 i 18 marca dwa posiedzenia, przyjmując opracowany przez p. Patkowskiego regulamin kół młodzieży i powierzając organizację Komisji Kół p. Węgrzynowiczowi, redaktorowi „Orlego Lotu”.

Rada zatwierdziła wzór ramki do zawieszania na dworcach ze wskazówkami o wycieczkach. Ramki mają być zamówione masowo w Warszawie i rozesłane do Oddziałów.

Sprawa placu pod budowę Schroniska wycieczkowego w Gdyni została przedstawiona p. gen. Zaruskiemu, który przyrzekł życzliwe poparcie tego przedsięwzięcia.

Zdecydowano ogłosić parę konkursów wycieczkowych z nagrodami w formie żetonów. Do opracowania warunków konkursów wyznaczono komisję z pp. Fleszarowej, Kołodziejczyka, Lewickiego i Janowskiego.

**Oddział Kurpiowski** zamierza przy muzeum utworzyć stację meteorologiczną.

**Oddział Siedlecki** rozpoczyna swą działalność na początku kwietnia.

**Udział P. T. Krajoznawczego** w pracach społecznych: Towarzystwo rozpoczęło akcję w sprawie błędnie stosowanych nazw „Małopolska” i „Wielkopolska”.

Stało się w szeregu instytucji, organizujących obchód ku uczczeniu pamięci Asnyka z racji 30-lecia od jego zgonu. Łącznie z Ochroną Przyrody podjęto się wykładów na

Studjum Pracowników Komunalnych przy Wolnej Wszechnicy Polskiej oraz w Głównej Szkole Policyjnej. Łącznie ze Związkiem Bibliotekarzy podjęto się pracy w sprawie propagandy czytelnictwa.

**Radio a Krajoznawstwo.** Szeroką popularyzację krajoznawstwa prowadzi się obecnie przez radio: p. Prezes Janowski prowadzi cykl „Co każdy o Polsce wiedzieć powinien”, a od 1 kwietnia zacznie się cykl p. t. „Najpiękniejsze szlaki wycieczkowe w Polsce”. Pierwsze wykłady w tej serii będą mieli p. pułk. Wisznicki: „Znaczenie wycieczek”, p. Józef Kołodziejczyk: „Pojezierze brodnickie”, p. Regina Fleszarowa: „Wschodnie Karpaty” i p. Kaz. Konarski: „Łysogóry i Sandomierz”. Nadto specjalnie dla maturzystów odbędą się wykłady popołudniowe na temat Polski współczesnej.

**Walny Zjazd Delegatów** 24 kwietnia w Krakowie jak już pisaliśmy, poświęcony będzie głównie zagadnieniom stosunku do młodzieży i muzealnictwa. Uczestnicy Zjazdu otrzymają zniżki kolejowe 66% przy zakupie biletów powrotnych. Program szczegółowy Zjazdu rozesłany będzie Zarządom Oddziałów. Wnioski Oddziałów na Walny Zjazd winny być nadesłane Radzie do dnia 10 kwietnia.

**Ofiary.** Na budowę domu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie p. dr. St. Michalski. . . . . 50 Zł. 40 gr.

---

**TREŚĆ:** *Emilja Sukertowa:* Nawsie.—*Józef Motyka:* Miasto skamieniałe.—*Irena Sawicka:* Zwyczaj święteczny w okresie świąt Bożego Narodzenia w Gródku.—*Roman Horoszkiewicz:* Mateusz Butrymowicz.—Z kraju i ze świata.—Z piśmiennictwa.—Sprawy Towarzystwa.

---

**PRENUMERATA** wynosi: Kwartalnie 6 zł. Półrocznie 12 zł. Rocznie 24 zł. Za przesyłkę dolicza się 30 gr. miesięcznie. Członkowie P. T. Krajoznawczego, nauczyciele, młodzież szkolna, akademicka, Koła Krajoznawcze młodzieży i pokrewne instytucje korzystają z 15% zniżki.

---

**Cena niniejszego zeszytu zł. 1.25 gr.**

---

**Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.**

---

**Redaktor: Aleksander Janowski.**

---

**Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.**

---

Druk. Jan Świętoński i S-ka. Warszawa, Kopernika 34, tel. 407-50.

